



SIERPIEŃ – WRZESIEŃ 2013, KRAKÓW, NR 7

30 LAT SOLIDARNEGO BUDOWANIA

Krystyna Ryczaj-Marchewczyk

W marcu 1982 roku na os. Szklane Domy rozpoczęto budowę kościoła MB Częstochowskiej i klasztoru oo. cystersów.

Rosły nie tylko mury, ale także wspólnota ludzi dobrej woli – Duszpasterstwo Hutników.

Dokumenty, zdjęcia, notatki

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego pieczołowicie konserwuje, kataloguje i archiwizuje w wersji cyfrowej materiały, które nagromadziły się przez 30 lat działalności Duszpasterstwa.

Cienkie zeszyty w kratkę, z szarymi okładkami, wypełnione są nazwiskami dzieci wyjeżdżających na kolonie i obozy w Beskidzie Mańskim: do Żarnówki i Grzechyni, nad Wigry czy w bieszczadzkie Uherce. Opisany jest każdy dzień – zajęcia, wycieczki, jadłospis, rozliczenia finansowe. Oddzielnie spięte karty zdrowia dzieci, czasami zdjęcia grupki czekającej na dworcu autobusowym. Żadnej improwizacji, profesjonalna organizacja wypoczynku letniego.

Kolejny zeszyt z dyżurów Duszpasterstwa, z roku 1988. Sprawy socjalne, grzywny, pracownicze problemy mieszkaniowe. Obok wpisy Francuzów, Catherine Challot i Pierra Lespoir, którzy przywieźli dary: odzież, leki.

Informacja o zasadach pracy zespołu prawników i harmonogram ich dyżurów: Ireny Skapskiej, Andrzeja Sopaty i Stanisława Kłysa.

Zeszyt spraw bieżących, prowadzony od 11 maja 1988 r. zawiera relacje o pobiciach, strajku, absencji i produkcji na poszczególnych wydziałach Huty. Listy osób aresztowanych, już wypuszczonych i tych, którzy nadal pozostają w areszcie. Dokumentacja represji dotyczących hutników, zaświadczenia lekarskie o skutkach pobicia.

Spisywane są wpłaty pieniężne na pomoc dla strajkujących i ich rodzin. Docierają zarówno od podziemnych organizacji związkowych z całej Polski jak i osób prywatnych, często anonimowych. Rozliczenia finansowe tej pomocy przedstawiane były w Biuletynie Informacyjnym Duszpasterstwa Hutników.

Listy z wyrazami solidarności z całej Polski i kopie indywidualnych odpowiedzi Zbigniewa Ferczyka na te listy. Spis prasy podziemnej prowadzonej przez Duszpasterstwo, liczący 69 pozycji.

W kolejnej teczce kilkanaście kartek wyblakłego maszynopisu. Ankiety dla członków Duszpasterstwa, m.in. z pytaniem, w którym z istniejących zespołów chcą działać, ewentualnie jako jeszcze zespół trzeba powołać. I spis zespołów, który oddaje ogrom aktywności DH: zespół imprez dziecięcych, zespół pomocy charytatywnej, zespół gospodar-

czy (magazyn żywności, wyposażenie), zespół imprezowy (pielgrzymki, uroczystości, rocznice), zespół plastyczny (dekoracje, gabloty, kronika), zespół oświatowy.

Jeszcze koperty ze zdjęciami z pielgrzymek do grobu św. Rafała Kalinowskiego w Czernej, do Częstochowy, do grobu bł. Jerzego Popiełuszki, z pobytu ojca św. Jana Pawła II w ojczyźnie. Fotografie ołtarzy przygotowywanych przez Duszpasterstwo na procesje w święto Bożego Ciała. Czarno białe odbitki, często słabej jakości pokazują tłumy. Na wielu widać członków

Duszpasterstwa w strojach hutniczych, niosących sztandar Duszpasterstwa, ufundowany w 1984 r.

Ludzie Duszpasterstwa

Zbigniew Ferczyk mówi, że przez Duszpasterstwo przewijało się bardzo wielu ludzi, pozostawali najlepsi: - Chciałbym bardzo ich wszystkich przypomnieć, spisać nazwiska. Bo czas nieubłaganie zaciera pamięć... Pracy było zawsze dużo. Chociażby przygotowanie paczek mikołajowych dla dzieci hutników – zaczęli od setki, potem akcja obejmowała już ponad tysiąc dzieci. Nie brakowało chętnych, którzy przeznaczali własny urlop by organizować letni wypoczynek dla kilkuset dzieci.

Ojciec Niward Karsznia w swojej książce „Przemiany w Polsce pod wpływem „Solidarności”, na przykładzie budującego się kościoła i klasztoru Ojców Cystersów w Nowej Hucie” wymienia nazwiska bardziej aktywnych: Zbigniew Ferczyk, Zofia Gac, Tadeusz Janik, Mieczysław Kiełbiowski, Maria Osiały, Maria i Ryszard Skowroński, Anna Staniec, Halina Rusek, Józef Wiśniewski, Cezary Ruszczyk, Władysław Wrześniak, Józef Sroka, Andrzej Szczurek, Stanisław Bąbka, Władysława Szostek, Emil Ważny, Mieczysław Myśliwiec, Zuzanna Cybora. I pięknie pisze o członkach Duszpasterstwa: „Była to wielka satysfakcja, by w warunkach politycznego zniewolenia pracować wśród ludzi prawych, wewnętrznie wolnych, umiających zachować swoją godność, otwartych na dialog i walczących o prawa człowieka”.

Duchowa opieka ojca Jacka Stożka, samokształcenie i wspólne świętowanie – na przykład tradycyjnych „opłatków” – było działaniami integrującymi i budującymi prawdziwą, solidarną wspólnotę.

Liczyby i statystyka

Skrupulatny historyk może dokładnie policzyć setki i tysiące dzieci objętych akcją wakacyjną czy mikołajową. Tony rozdanej żywności, tysiące złotych wypłaconych zapomóg, uregulowanych grzywnien. Dobrze byłoby to zrobić, żeby docenić ogrom działań ludzi skupionych wokół Duszpasterstwa Hutników.

W tych wyliczeniach nie da się uwzględnić tego, o czym opowiada wielu działaczy Solidarności podziemnej – że mogli ryzykować i walczyć, bo mieli pewność, że w razie represji ktoś pomoże im, i ich rodzinom.

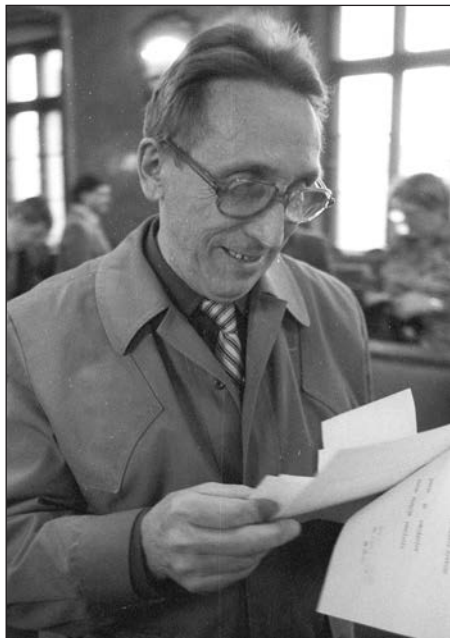


**Patronat nad Jubileuszem XXX lecia Duszpasterstwa Hutników objął
Marszałek Województwa Małopolskiego Marek Sowa.
Partner uroczystości Urząd Marszałkowski.**



Zbigniew Ferczyk

BYLIŚMY DOBRZE ZORGANIZOWANI



fol. Andrzej Stawiarski

W powstającej parafii (na os. Szklane Domy) początkowo nie było niczego. W 1982 r. dopiero rozpoczynała się budowa kościoła. Zaczęli budować zaplecze, to znaczy kaplicę. Stało tu coś na kształt baraków(...)

Zgłosiłem się tam i zacząłem kolegów namawiać, że będziemy coś robić. Ludzie nie mieli jednak wyobraźni, jak mają działać. Tłumaczyłem im, że obojętnie, co będziemy robić, możemy nawet kury hodować, ale chodzi o to, żebyśmy byli zorganizowani. A w odpowiednim czasie będziemy robić inne rzeczy. I to się generalnie sprawdziło – robiliśmy przedziwnie różne rzeczy, w różnych okresach, w zależności od potrzeb.

Wakacje i choinka

Tak się złożyło, że Stanisław Malara z ks. Palmowskim potrzebowali kogoś do pomocy przy organizowaniu planowanych kolonii i obozów dla dzieci. Ponieważ pracowałem przez szereg lat w dziale socjalnym i prowadziłem dla kilku tysięcy osób kolonie, zimowiska, wczasy i sanatoria, byłem kierownikiem sekcji, więc wiedzieli, że mam przygotowanie i doświadczenie w tych sprawach. (...)

To był 1983 r. Rozpoczęła się kwalifikacja dzieci na kolonie, ruszyły przygotowania. Mieliliśmy kilka miejsc na kolonie. Jeden z kolegów zorganizował kolonię u siebie w Uhercach, inny, student, zabrał dzieciaki na Wigry, znalazło się też miejsce u ks. Jancarza w Grzechyni oraz w Jurkowie.

Już dawno powinienem o tym napisać, do dzisiaj nikt nie wie szerzej o naszej działalności. W całym kraju nie było nic podobnego. Orientuję się, bo jeździłem do Warszawy do Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Nie było podobnej struktury, która by się tak szeroko zajmowała

działalnością związkową. Tego nie robił nawet ks. Jancarz, bo on, mając odpowiednie warunki lokalowe, organizował wielkie imprezy: teatr, telewizję, różne spotkania i koncerty. Wydziałowe komisje „Solidarności” dawały w pewnych wypadkach jakieś zasiłki i zapomogi. Natomiast Duszpasterstwo Hutników organizowało resztę.

Za pośrednictwem ojca Niwarda i krakowskiej kurii otrzymaliśmy dostęp do darów, głównie z Niemiec, trochę z Francji. Dary były różne, przecież nie było tak, że mogliśmy sobie coś zażyczyć. Otrzymywaliśmy olej, margarynę, czasami konserwy. Poza tym mąkę, ryż i inne artykuły, np. całe beczki śledzi. (...)

Gdy wszystko już było skompletowane, zamawialiśmy transport. Wychowawcy zgłaszali się dzięki naszym kontaktom, byli to ludzie, których znaliśmy. Wszystko za darmo. Nikt tam nie pytał o to, co dostanie, nikt nic nie dostawał za to. Musiałem rozplanować wszystkie wyjazdy i przyjazdy turnusów, żeby mi się to zgrzywało i nie kolidowało ze sobą. W jednym turnusie musiał być kierownik, wychowawca (na 25 dzieci), intendent, a przede wszystkim kucharki. Naczynia, których nie było, pożyczaliśmy od ludzi na miejscu. (...)

Przygotowywaliśmy również „choinkę” i „Mikołaja”. To była też imponująca akcja, która rozpoczęła się w 1983 r. Byłem „Mikołajem”, wyszła mi jedna z pań piękny strój, do dzisiaj go mam, tak że każdy patrzył – biskup czy co? Bo wszystko przepisowo było. Przez dwa lata to robiłem, a potem trochę mnie ojcowie odstawili, bo za dużo polityki wciskałem przy tych rozmowach z dziećmi. Kobiety nasze biedne, stojąc na mrozie, przygotowywały paczki dla dzieci. I tak skrupulatnie z darów selekcionowały: rękawiczki, szaliczki, czapeczki, różne sweterki... i to wszystko tak dla dzieci w przedziale wiekowym od 4 do 7, od 7 do 10 – takie paczki robiły. Po słodycze to jeździłem sankami aż na Bieńczyce, po te czekoladopodobne wyroby. Gdzieś tam po znajomości dostawałem cukierki. Te paczki to myśmy robili. Najpierw, pamiętam, w pierwszym roku to chyba ponad 100, potem 300, 700 w następnym roku, doszliśmy prawie do 2 tys., pamiętam, że było około 1800 tych paczek. Tyle było takiej pracy „podstawowej”, nie dla jakiegoś efektu, a przy tym opieka nad więzionymi i internowanymi trwała nieustannie. Przekazywaliśmy pieniądze dla naszych działaczy, po kilkudziesiąt tysięcy, były też takie zasiłki. (...)

Strajk i wybory

Tu na os. Szklane Domy w Duszpasterstwie Hutników koncentrowało się całe życie. I kiedy działalność już się rozkręciła, to pojawili się

zwolnieni z więzienia działacze. (...) To było takie małe TKRH. Oni sami przyznają, że nie prowadzili tej działalności, bo nie mogli, a myśmy to robili. Uważam, że te działania, jakie wtedy wykonywaliśmy, były bardzo potrzebne. W Duszpasterstwie w szczytowym okresie przewijały się setki ludzi, ale tak normalnie to przychodziło do sali katechetycznej jakieś 70 osób, była ciągła fluktuacja. Byli także ludzie z MPK, a nawet studenci. (...)

Do strajku (1988 r.) włączyliśmy się od razu, w pierwszych godzinach. Nawet gdybyśmy nie chcieli, to musieliśmy się włączyć. Bo momentalnie w tym pierwszym dniu ludzie zaczęli przynosić nam różne rzeczy. W sali katechetycznej wystawiłem stołki, każdy co mógł, to przynosił, żeby wesprzeć strajkujących. Od pierwszego dnia organizowaliśmy zbiórki pieniędzy. Potem przecież była akcja na ogromną skalę, z całej Polski. Ja mam listy do dzisiaj. (...)

Cała centrala była tutaj w Duszpasterstwie Hutników na os. Szklane Domy, Mistrzejowice były za daleko. My byliśmy bezpośrednio na trasie do Kombinat, poza tym byliśmy dobrze zorganizowani. Strajk przeżyliśmy bardzo mocno, siedziałem tu zawsze do północy, bo czekałem na zejście zmiany dziennej, to jeszcze wpadała koledzy, przekazując jakieś informacje. Potem, jak był już strajk absencyjny, po rozbiciu strajku, to oni tutaj przychodzili na naradę: co robić dalej? Jak się zachowywać? Był u nas wtedy Zbigniew Romaszewski, Zbyszek Fijak i Rokita. Wtedy podjęto ustalenia (mam to pismo), że to u nas wypłacany będzie ekwiwalent za stracone dniówki. Do dzisiaj przechowuję listy osób biorących udział w strajku. Poza tym mieliśmy się zajmować sprawami kolegów do spraw wykroczeń, przed którymi stawali uczestnicy strajku. (...)

Kiedy przyszły wybory, rozpoczęła się kolejna praca. Niby inna, ale ci sami ludzie, którzy potrafili się „przebroić” i zaczęli robić to, co trzeba. Zaraz w pierwszym dniu z Kurii otrzymałem pismo na moje nazwisko, u nas ulokował się Komitet Obywatelski w Nowej Hucie. Tutaj zaczęliśmy organizować akcję wyborczą. Powstawały komitety osiedlowe: Mistrzejowice, Wzgórza Krzesławickie, Czyżyny, Bieńczyce. To był okręg wyborczy nr 49. Byłem zresztą w komisji wyborczej, wydelegowany przez „Solidarność”.

(...) To była dalsza część naszej pracy na rzecz „Solidarności”, bo Komitet Obywatelski to była nadal głównie „Solidarność”. Organizowaliśmy także okolicznościowe msze, różne nabożeństwa rocznicowe, święcenie sztandarów „Solidarności” hutniczej w Mogile – to myśmy robili, łącznie z tymi imprezami, łącznie z poczęstunkiem w refektarzu.

Sztandar - nasza chluba

Na koniec jeszcze kilka słów o sztandarze Duszpasterstwa Hutników. Był naszą chlubą, bo w tym czasie postarać się o sztandar było bardzo trudno. Koledzy koniecznie chcieli go mieć. Zrobiliśmy go w 1984 r. Można by o tym napisać osobną książkę. To była historia niecodzienna. Zaczęliśmy organizować się gdzieś tak w 1982 r. W 1983 już rozpoczęliśmy działalność, ale pierwsze formalne zebranie

ośmiu osób, w bibliotece w baraku, odbyło się 20 września 1983 r., chociaż już byliśmy po pierwszych wspólnych działaniach, ale jeszcze niezorganizowani tak na 100% i nienazwani. Po paru zebraniach koledzy zaczęli, co mnie nawet trochę denerwowało, nudzić, że chcieliby mieć sztandar.

Początkowo to przekraczało nasze możliwości. Sądziłem, że zrobimy go symbolicznie z jakiegoś materiału, siermiężny taki, coś tam wymalujemy i będziemy mieli jakiś znak. Ale nie, oni chcieli sztandar, bo „Solidarność” pochowała sztandary, nie było z czym chodzić na uroczystości. Zacząłem odwiedzać klasztory, szukając możliwości wyhaftowania prawdziwego sztandaru. Tak trafiłem do siostr przy ulicy Kopernika. Początkowo siostra przełożona odmówiła, lecz później pokazała nam zamówiony wcześniej przez hutników z „Solidarności” z Walcowni Gorącej z HiL i z powodu wprowadzenia stanu wojennego niewykupiony sztandar częściowo już wyhaftowany. Okazało się, że gotowa była jedna strona z napisem „Wiara Praca”, z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej, orłem i napisem „Nowa Huta”. Zamówiony orzeł był bez korony, bo wtedy „Solidarność” samoograniczała się, również i w tym zakresie. Na sztandarach „Solidarności” w 1981 r. orzeł nie miał korony. Jednak całość kosztów (200 tys. złotych) przerastała nasze możliwości. Była to kwota dla nas bardzo duża. Porównując, dostałem 200 tys. złotych na całą kampanię kolonijną w 1983 r. To były duże pieniądze na te czasy. Prawie zrezygnowaliśmy.

Niespodziewanie uzyskaliśmy wsparcie od naszego księdza proboszcza. Mimo że miał w tym czasie problemy z budową kościoła, zaproponował nam pożyczkę tych pieniędzy. Zaraz też zaczęliśmy zbiórkę i znowu przedstawiciele z różnych wydziałów zaczęli zbierać pieniądze na sztandar, więc nie musieliśmy z tej propozycji korzystać. To jest rzeczywiście „solidarnościowy” sztandar,



prawie że ze składek, bo zebrałem z wydziałów Huty 100 tys. złotych (...)Pozostało jeszcze zaprojektować drugą stronę. Planowaliśmy św. Floriana, patrona hutników. Zamówiliśmy też koronę na głowę orła. Nieżyjący już kolega-plastyk Marian Popek zaprojektował wizerunek świętego, który został następnie wyhaftowany

przez siostry zakonne. Pozostało jeszcze odebrać sztandar z klasztoru.

Obawialiśmy się, że władze mogą nam go zarekwirować. Dlatego zrobiliśmy taką inscenizację. Dwie ekipy przygotowałyśmy do odbioru sztandaru na ul. Kopernika. Jedna grupa, kilkusobowa, z tobołami, z dużym jazgotem wyszła z klasztoru w kierunku Ronda Mogińskiego. Druga, właściwa, która przenosiła sztandar, dyskretnie przeszła przez teren szpitalny na ul. Grzegorzeczką. Sztandar przenosiła nasza koleżanka, Gacówna, pod peleryną. I tak tramwajem dojechaliśmy do Nowej Huty. W dniu poświęcenia sztandaru zostałem zatrzymany w komisariacie na os. Zgody. Przesiedziałem tam cały dzień, czym byłem bardzo zdenerwowany. Świecił ojciec Norbert Paciora.

(...)Ten sztandar reprezentował przecież też „Solidarność”, bo gdziekolwiek myśmy się pokazali, na wszystkich uroczystościach były oklaski, że idzie reprezentacja „Solidarności”, że to Huta idzie. Każdy kto tylko czytał, że to Huta, wiedział, o co tu chodzi, bo przecież nie mógł iść właściwy sztandar „Solidarności”, ale szła jakaś jej reprezentacja. Bardzo baliśmy się o niego, nie chcieliśmy go stracić.

Tak, w dużym skrócie, wyglądała nasza działalność w trudnych czasach stanu wojennego i schyłkowego komunizmu. Trzeba oddać hołd tym wszystkim bezimiennym osobom, które wspierały bezinteresownie pracę Duszpasterstwa Hutników, narażając się na represje ze strony władz komunistycznych.

Na podstawie relacji opublikowanej w półroczniku „Sowiniec” nr. 41/2012

APEL DUSZPASTERSTWA HUTNIKÓW

W roku bieżącym przypada XXX rocznica powstania Duszpasterstwa Hutników.

Pragniemy godnie uczcić to wydarzenie. Przy ogromnym wsparciu organizacyjnym Stowarzyszenia Sieć Solidarności organizujemy uroczystości w Kościele Matki Bożej Częstochowskiej na Szklanych Domach w Nowej Hucie w dniu 28 września 2013 roku.

Planowany jest następujący program jubileuszu XXX lecia Duszpasterstwa Hutników:

godz. 7 Złożenie kwiatów pod obeliskiem Solidarności i samorządu na Szklanych Domach

godz. 17.45 Odsłonięcie tablicy pamiątkowej oraz otwarcie wystawy poświęconej działalności DH

godz. 18 Msza św. z okazji XXX lecia Duszpasterstwa Hutników

godz. 19 Spotkanie koleżeńskie w Auli Kościoła. Ponadto z okazji jubileuszu XXX lecia DH będzie wydanych kilka publikacji. Przede wszystkim Sieć Solidarności planuje wydanie tzw. Zeszytów Solidarności. Pierwszy, inauguracyjny numer poświęcony będzie Duszpasterstwu Hutników oraz jego twórcom. Ukazą się także okolicznościowe publikacje i wywiady. Opracowywany jest folder i znaczek Duszpasterstwa Hutników.

Duchowy patronat nad uroczystościami objął o. Piotr Chojnacki Opat Zakonu oo. Cystersów zaś patronat honorowy Marszałek Województwa Małopolskiego Pan Marek Sowa.

Przewidujemy podczas uroczystości obecność wielu znakomitych gości.

Zapraszamy i zabiegamy o to, aby w uroczystościach wzięło udział jak największej osób, szczególnie tych związanych przez lata z Duszpasterstwem Hutników oraz jego misją i działaniami.

Zwracamy się zatem do członków oraz wspierających a także uczestników:

- kolonii, zimowisk i obozów w Grzechyni, Żarnowcu, Wigrach, Uhercach, Zawoi, Kasince Małej, Białym Dunajcu, Małym Cichym, Rudce-Tartaku, Smolnikach, Kłodzku i Rabce;
- św. Mikołaja oraz choinek dla dzieci;
- mszy świętych, uroczystości religijnych i patriotycznych, pielgrzymek, w szczególności do Czernej i Częstochowy;
- pomocy i wspierania więzionych i represjonowanych oraz ich rodzin;
- wspierania działalności niejawnych struktur opozycji, w szczególności Tajnej Komisji Robotniczej Hutników, Społecznego Funduszu

Pomocy Pracowniczej, drukarzy i kolporterów;

- wspierania jawnie działających członków Komisji Robotniczej Hutników;
- pomocy dla strajkujących hutników, szczególnie w 1988 roku;
- działaniach organizacyjnych samorządu małopolskiego, tzw. sejmików oraz wyborów;
- kampanii wyborczej do parlamentu 4 czerwca 1989 roku;
- wszelkich innych podejmowanych inicjatyw Duszpasterstwa.

Zapraszamy wszystkich i prosimy o uczestnictwo w uroczystościach. Prosimy także o powiadomienie Duszpasterstwo o adresach osób działających i współpracujących w naszych przedsięwzięciach w minionych latach oraz o przekazanie informacji o planowanych uroczystościach do jak najszerszego kręgu ludzi.

Zapraszamy mieszkańców Małopolski, Krakowa i Nowej Huty. Radzi będziemy z obecności każdego kto zechce przybyć na uroczystości.

**Duszpasterstwo Hutników
Stowarzyszenie Sieć Solidarności**

OAZA WOLNEGO SŁOWA

„Goniec Małopolski” był nie tylko tygodnikiem informacyjnym Zarządu Regionu Małopolskiej Solidarności. W redakcji powstawały teksty programowe, daleko wykraczające poza bieżącą walkę o prawa pracownicze. Tam uczyliśmy się, czym są wolne media i niezależne myślenie.

Dorota Stec-Fus



Narodziny NSZZ „Solidarność” a następnie jego studenckiego odpowiednika - Niezależnego Zrzeszenia Studentów zapoczątkowały rozkwit niezależnej prasy w Polsce na niepotykaną dotąd skalę. Było to zjawisko bezprecedensowe w całej Europie.

Bez wolnych mediów nie byłoby możliwe zjednoczenie się przez lata zastraszanego i upokarzanego narodu. Periodyki drugiego obiegu, wydawane w okresie karnawału Solidarności, cechowały autentyzm wypowiedzi, opisywanie rzeczywistości bez łągarstwa i fałszu, które towarzyszyły piśmowemu oficjalnym. Wtedy to został przełamany monopol informacyjny i poligraficzny państwa, dzięki czemu możliwe okazało się demaskowanie kłamstw partyjnej propagandy.

Znaczącą w tym rolę odegrał „Goniec Małopolski”, wydawany przez Sekcję Informacji ZR NSZZ „Solidarność” Małopolska, wcześniej przez MKZ Małopolska. Siedem pierwszych edycji pisma wychodziło pod nazwą „Solidarność”. Pierwszy numer ukazał się 10 listopada 1980 roku.

Dołączyłam do Sekcji Informacji ZR w maju 1981 roku. Siedziba Zarządu Regionu mieściła się wówczas przy al. Krasińskiego w Krakowie. Wcześniej, jako studentka socjologii UJ byłam dziennikarką Biuletynu Niezależnego Zrzeszenia Studentów UJ.

Trudno opisać niepowtarzalną atmosferę tamtych dni. Praca w Sekcji Informacji miała szczególny charakter: pochłonięci bez reszty ideą walki o wolną Polskę byliśmy w pełni dyspozycyjni, nie liczyliśmy przepracowanych dni i nocy.

„Gnieździiliśmy” się praktycznie w jednym pomieszczeniu i w kłębach dymu tytoniowego

- większość z nas wówczas paliła – nieustannie spieraliśmy się o kształt gazety i kształt naszego kraju po upadku PRL. Nierzadko dochodziło do poważnych spórów. Sięgaliśmy po najrozmaitsze argumenty, a gdy raz zabrakło słów, w ruch „poszły” krzesła i inne przedmioty. Rzecz jasna, „dyskusja” ta miała przede wszystkim żartobliwy charakter, choć osoby z zewnątrz odebrały ją jako groźną awanturę. Efektem tych „kłótni w rodzinie” niemal zawsze było wydiskutowanie wspólnego stanowiska. Robert Kaczmarek, kierownik Sekcji Informacji, naczelny Gońca, oraz niektórzy członkowie Zarządu Regionu różnili się w poglądach co do zawartości gazety i ostre dyskusje między nimi również nie należały do rzadkości.

Współpraca z Robertem nie zawsze była łatwa. Sam niezwykle pracowity, niemal cały swój czas poświęcał „Solidarności” a swymi przemysleniami nad rozwiązywaniem problemów Polski wybiegał daleko w przyszłość. Tego samego wymagał od nas i niechętnie przyjmował do wiadomości odmowę wykonania jego polecenia także wówczas, gdy ktoś z nas miał coś pilnego do załatwienia.

W Gońcu przedstawialiśmy relacje z posiedzeń Zarządu Regionu i innych gremiów NSZZ „Solidarność”, przedrukowywaliśmy dokumenty związkowe, komentowaliśmy też decyzje władz związku. Niemal w każdym numerze publikowaliśmy artykuł programowy, w którym wskazywaliśmy na najpilniejsze - naszym zdaniem – reformy, które należy przeprowadzić po obaleniu komunizmu. Z czasem zaczęliśmy wychodzić w teren i przedstawiać problemy poszczególnych rejonów Małopolski.

Pomimo powszechnej wówczas atmosfery podejrzeń i nieustannego dociekania, kto w Zarządzie Regionu może być esbecką „wtyką”, w naszym gronie był pod tym względem spokój. Lesław Maleszka, jeden z filarów „Gońca Małopolskiego”, był postacią powszechnie lubianą, poza wszelkimi podejrzeniami. Jego dość ekscentryczne zachowanie przysparzało mu sporo sympatii. Wpadał do pokoju, na dzień dobry mówił „k...wawa”, siadał przy maszynie do pisania i powtarzając co jakiś czas to swoje ulubione „k...wawa” pisał artykuł. Kiedy skończył, na pożegnanie mruczał „k...wawa” i wychodził. Nierzadko szczerze ubawiliśmy się słuchając pełnych zaangażowania, czasami ocierających się groteskę jego sporów z Robertem.

Było dla nas prawdziwym szokiem, kiedy w 2001 roku w „Rzeczypospolitej” ukazało się oświadczenie 19 działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności z Krakowa i Wrocławia informujące, że w świetle dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej Lesław Maleszka, pseudonim „Ketman” był od dawna jednym z czołowych współpracowników Służby Bezpieczeństwa. Mielśmy jeszcze resztki nadziei, że to jakaś koszmarna pomyłka. Do czasu, gdy na łamach „Gazety Wyborczej” „Ketman” przyznał się do współpracy i opisał jej szczegóły.

W różnych okresach w Sekcji Informacji ZR, oprócz już wymienionych, pracowało wiele osób. Wśród nich byli: Maria Sierotwińska-Rewicka, Anna Kawalec, Anna Swed, Jan Franczyk, Bogusław Sonik, Mirosław Dzielski, Tomasz Schoen, Andrzej Borzęcki, Danuta Dziewońska, Małgorzata Żłobińska, Jakub Meissner, Katarzyna Nowakowska – Meissner. Goniec miał też liczne grono współpracowników. Nie sposób w tym miejscu nie wymienić Danuty Suchorowskiej-Śliwińskiej - skrzypaczki, pisarki i dziennikarki, niezwykle zaangażowanej w dzieło budowy nowej Polski.

1 września 1981 roku wydaliśmy pierwszy numer „Aktualności”. Była to gazeta codzienna, najczęściej dwustronnie zadrukowana kartka formatu A4. Podawaliśmy tam tzw. informacje z dnia, dzięki temu zyskiwaliśmy więcej miejsca w Gońcu i mogliśmy pozwolić sobie na większą ilość artykułów publicystycznych.

Zarówno Goniec Małopolski, jak „Aktualności” kolportowane były w systemie ABC., którym kierował Zbyszek Hobrzyk (dzisiaj Strzeboński). Zakłady pracy w całym województwie podzielono, w zależności od wielkości, na trzy pionys: A, B, C. Cały nakład dostarczano do przedsiębiorstw A, te przekazywały gazety zakładom B, te z kolei firmom C.

Do wybuchu stanu wojennego wydaliśmy 75 numerów „Aktualności” oraz 56 „Gońca Małopolskiego”. „Zbliżyła się konfrontacja” – to czołówkowy artykuł ostatniego numeru datowanego na 10 grudnia 1981 roku, tj. na trzy dni przed ogłoszeniem stanu wojennego.

NIEZWYKŁE SŁOWO „STRAJK”

Edward E. Nowak: strajk na Zgniataczu Huty im. Lenina 20 – 22 sierpnia 1980 roku.

Jest 20 sierpnia 1980 roku. Pracuje tzw. zmiana „D”. Minęło już dwie godziny pracy. Zgniatacz walczy jak zawsze, rutyna. Nagle Walcownia Kęsów staje.

To magiczne słowo STRAJK wypowiedział Stasiu Żurek, operator zespołu II WCK, tego który stanął pierwszy. Odmówił pracy szefowi wydziału, wykrzykując: „To jest szefie strajk. Ja łamistrajkem nie będę, taśmy nie ściągnę!”. To bardzo ważny moment. Czy uda się przełamać opór ludzi, na razie bardzo słaby?

Wówczas przyszedłem do pracy także ja. Byłem starszym mistrzem elektroników. Gdy wszedłem na halę, w pierwszej chwili byłem pewien, że jest awaria i to potężna, bo wszystko stało, ale już po chwili to niezwykle słowo „strajk” dociera także do mnie, dociera do każdego, choćby bardzo tego nie chciał. Jest taka cicha euforia, pomieszana z niedowierzaniem, że to mogło się udać. Nikt nie mówi o Wybrzeżu, ale wielu wie, o co chodzi. Zdarzają się tacy,

którzy wyrażają chęć pracy, ale dosyć szybko rezygnują. Inni patrzą na nich wręcz nie rozumiejąc, jak mogą w takiej chwili chcieć pracować. Przecież udało się strajk, a wy chcecie to zniszczyć, zdają się mówić ich pełne wyrzutu oczy.

Nadchodzi niespokojna noc. Bardzo liczymy na to, że przyłączą się inne wydziały. Przecież odpisywali postulaty, byli u nas, obiecywali, że nas wesprą. Dzwonię na inne wydziały z jednym tylko pytaniem: „co u was?”. Wspomagają mnie koledzy, dzwonią, biegają po sąsiednich wydziałach, próbują agitować. Przychodzą koledzy z firm, z którymi współpracujemy. Wszędzie słyszę to samo: „gadają, gadają ale nic”. Wreszcie jest coś - stanął Slabing! Nad ranem okaże się, że wytrwali tylko kilka godzin. Na Taśmach powołali podobno Komi-

tet Strajkowy, popierają nas, ale strajku nie ma.

W nocy przybywa „Faja” czyli dyrektor Razowski. Staje na schodkach. Podchodzi do niego kolega z postulatami. Gdy tylko rzucił na nie okiem odpowiedział: „Gdzie ja znajdę takiego frajera co to ode mnie weźmie?”. Po tych słowach wszyscy – jak na komendę – odwracają się. Zbiega ze schodków próbuje obrócić to w żart. Nikt nic nie mówi, wszyscy odwracają się do niego plecami. Ma to w sobie coś z symbolu.

Wreszcie ranek. Nie poparł nas żaden wydział blisko czterdziestotysięcznej huty.

Dostajemy informację iż o dziesiątej przyjedzie na spotkanie z nami dyrekcja. Niestety, dajemy się zwiść tym szcwanym lisom na rozmowy w budynku administracyjnym. Trwają one około 3,5 godziny. Negocjujemy punkt po punkcie. Kwestie będące w kompetencji dyrekcji huty, choć z trudem, udaje się uzgodnić. Gdy zaczynamy mówić, że popieramy wcześniejszy strajk Zakładu Mechanicznego, że - chociaż nie znamy postulatów i nie mamy informacji - popieramy robotników Wybrzeża, dyrektorzy rozkładają bezradnie ręce... Zrezygnowani, podpisujemy porozumienie. Otrzymujemy także pisemne gwarancje bezpieczeństwa dla strajkujących i kierujących strajkiem. Udało się wywalczyć to i owo, wszyscy jednak czujemy przegraną. Po blisko trzech dniach strajku poddaliśmy się. Nikt nie cieszył się z tego, co wywalczyliśmy. Strajk, jak zapisałem, zakończył się dokładnie o godzinie 15.15, 22 sierpnia 1980 r.

(fragment książki Edwarda E. Nowaka)

POWSTAJE „BIBLIOTEKA HISTORYCZNA”

Od pewnego czasu gromadzimy bibulę, czasopisma oraz książki wydane w II obiegu, z myślą, by w przyszłości, w miarę możliwości lokalowych, zorganizować bibliotekę z prawdziwego zdarzenia. Do tej pory zebraliśmy dary otrzymane od Macieja Macha oraz niżej podpisanych. Na początku lipca otrzymaliśmy sporą przesyłkę od Fundacji Ośrodka Karta z Warszawy, zawierającą kilkadziesiąt tytułów (około tysiąc egzemplarzy) bibuły i czasopism z całej Polski z lat 1977–1989. Wśród otrzymanych tytułów są między innymi legendarne „Komunikaty KOR”, numery „Krytyki”, „Zapisu”, liczne egzemplarze chętnie czytane „PWA” oraz „KOS-a”. W końcu sierpnia dostaniemy kolejną przesyłkę, tym razem książek II obiegu.

Ta szczodra darowizna, wraz z posiadanym zasobem zostanie zewidencjonowana, utworzone zostaną katalogi bibuły i czasopism oraz książek. Mamy obietnicę Fundacji Ośrodka Karta, że będzie wspomagała, w miarę możliwości, „Bibliotekę Historyczną” w skompletowaniu najbardziej interesujących nas czasopism oraz książek.

Z chwilą utworzenia katalogu, Biblioteka rozpocznie działalność, będziemy wypożyczać książki. Zasady korzystania ze zbiorów „Biblioteki Historycznej” w niedługim czasie podamy do wiadomości.



Katalog Biblioteki będzie dostępny na stronie internetowej Stowarzyszenia, w miarę pozyskiwania nowych pozycji, będzie aktualizowany.

W nazwie „Biblioteka Historyczna” kryje się sugestia, iż nie zamierzamy ograniczyć się wyłącznie do wydawnictw podziemnych lat 70. i 80. Interesuje nas szeroko pojęta książka historyczna! Jeżeli posiadasz książki o tej tematyce (wydane kiedykolwiek i gdziekolwiek), którymi chciałbyś wspomóc inicjatywę, dołącz do grona

darzczyńców! W katalogu, przy pozycjach książkowych (przy bibule byłoby to trudne), w rubryce „Dar” wymieniona będzie osoba lub instytucja, która książkę przekazała Bibliotece.

Jeżeli dysponujesz dubletami, też się nimi zaopiekujemy! Będzie można próbować wymienić je na potrzebne nam pozycje z bibliotekami, instytucjami i prywatnymi kolekcjonerami, których nie brakuje.

Barbara, Jacek, Radosław Swatkowie

PO PROSTU „KAZIU”

Kazimierz Fugiel zmarł 6 lat temu. Do samej śmierci zajmował się pomocą dla najuboższych i potrzebujących. Był człowiekiem Solidarności w każdym tego słowa znaczeniu.



Kazimierz Fugiel z ks. Kazimierzem Janczarem

fol. Andrzej Stawiariski

Kazimierz Fugiel a dla nas, jego kolegów - „Kaziu” (ur. 30 marca 1941, zm. 8 sierpnia 2007), był tokarzem na Wydziale Mechanicznym HiL. Współorganizował pierwszy strajk w kombinacie, 18 sierpnia 1980 roku. Był członkiem „Solidarności” od pierwszych dni, przewodniczący Komisji Wydziałowej, członek KRH. Gdy ogłoszono stan wojenny czynnie uczestniczył w strajku 13-15/16 XII '81.

Po rozbiciu strajku Kaziu zaangażował się w pomoc potrzebującym. Tak wspominał tamtą działalność: „Na początku zorganizowaliśmy na terenie Nowej Huty, przy kościele „Arka” punkt pomocy w mieszkaniu ks. Palmowskiego. Jeszcze do dzisiaj pamiętam, gdzie co było pochowane:

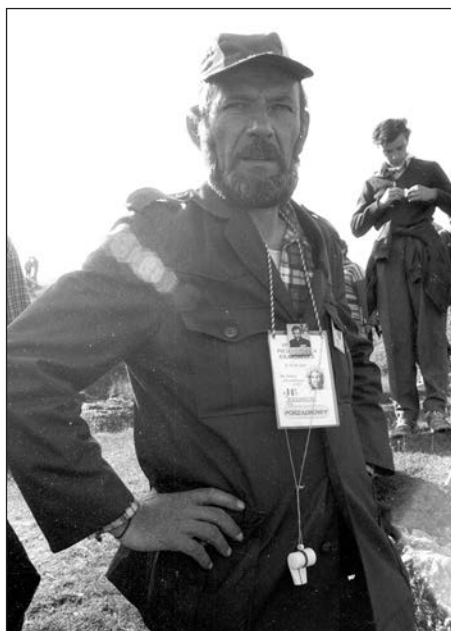
papierosy były za zasłonami przy oknie, konserwy - pod łóżkiem. Wszystko, co mieliśmy, tam było i zawsze pełno ludzi. Pierwsze dary to produkty z mleczarni nowohuckiej - masło, mleko, ser - wszystko to, co nie zdążyło już dotrzeć na kombinat. Także wielu ludzi przynosiło swoje dary zakupione w sklepach. Robiliśmy z tego paczki i roznosiliśmy je do rodzin internowanych, ukrywających się, a było ich wtedy w Nowej Hucie ok. 70. Po dwóch miesiącach mieliśmy już listy wszystkich internowanych i zatrzymanych oraz ukrywających się, których należało objąć pomocą”.

Za działalność niezależną wkrótce zostaje internowany (13 V '82, decyzja nr 448, Załęże, Kielce, Łupków, zwolniony 18 XI '82). Po wyjściu z internowania kontynuuje działalność w podziemnych strukturach „S”. Podczas strajku wiosennego w 1988 znowu aktywnie uczestniczy w proteście.

Od 1989 roku koncentruje się na działalności założonego przez siebie Towarzystwa Solidarnej Pomocy. Założył aptekę tanich leków, razem z polonią francuską organizował ich zbiórkę i transport do Polski. Wyjeżdżał z pomocą do polskich rodzin na Ukrainę, rozprowadzał ziemniaki, jabłka, organizował kolonie dla dzieci i młodzieży, sprowadzał spoza granic Polski sprzęt rehabilitacyjny dla ludzi doświadczonego przez los.

Za działalność charytatywną otrzymał w roku 1996 nagrodę Krakowskiego Sejmiku Samorządowego, zaś w 1997 roku - głosami czytelników „Gazety Wyborczej” - został laureatem nagrody „Śladem człowieka”. W roku 1998 Rada Miasta Krakowa przyznała Mu Brązowy Medal „Cracoviae Merenti” z numerem 1. Kazimierz Fugiel pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Niech odpoczywa w pokoju.



fol. Andrzej Stawiariski

Lista pamięci

Sierpień

Mieczysław WRÓBLEWSKI

(ur. 17 X 1927, zm. 2 VIII 2003)

Kazimierz FUGIEL

(ur. 30 III 1941, zm. 8 VIII 2007)

Józef SAWA

(ur. 19 V 1926, zm. 8 VIII 1987)

Zbigniew KOWALIK

(ur. 1940, zm. 10 VIII 2009)

Marian PRYGA

(ur. 6 VI 1943, zm. 13 VIII 2013)

Józef PILCH

(ur. 6 III 1949, zm. 19.VIII. 1994)

Władysław SKALSKI

(ur. 25 III 1941, zm. 20 VIII 2011)

Aleksander GRELA

(ur. 16 VIII 1926, zm. 22 VIII 2002)

Konstanty MIODOWICZ

(ur. 9 I 1951, zm. 23 VIII 2013)

Wrzesień

Janina DRABOWSKA

(ur. 1920, zm. 1 IX 1983)

Mieczysław MAJDZIK

(ur. 20 II 1929, zm. 3 IX 2002)

Tadeusz FRAŚ

(ur. 1949, zm. 7 IX 1983)

Bolesław KOŚCIELNIAK

(zm. 21 IX 2009)

Maria HOLFEIER

(ur. 2 VI 1924 Lwów, zm. 22 IX 2008 Hamburg)

Adam GRUDZIŃSKI

(ur. 15 IV 1946, zm. 24 IX 1982)

MARIAN PRYGA

(ur. 6 czerwca 1943, zm. 13 sierpnia 2013)

Marian był członkiem Solidarności od samego początku. W roku 1982 odszedł z HiL i pracował w różnych prywatnych firmach ale nadal opłacał składki. W jego domu w Niepołomicach mieściła się od roku 1983 jedna z naszych drukarni oraz była wykonywana praktycznie cała introligatorka wydawnictwa Krzyż Nowohucki. To tam została przygotowana książka „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” – wydanie trzecie wydawnictwa Krzyż Nowohucki, nakład 1000 egz. W tamtych latach był to hit w drugim obiegu.

W Jego domu zostały złożone i wykonane introligatorkę do kilkudziesięciu książek i broszur tego wydawnictwa. Punkt ten działał nieprzerwanie - bez wpadki - do końca roku 1988. Marian uczestniczył aktywnie we wszystkich pracach. W roku 2011 został uhonorowany medalem „Niezlomny w słowie”.

Pogrzeb odbył się 17 sierpnia 2013 na cmentarzu w Niepołomicach.

SOLIDARNOŚĆ TO ZNACZY RAZEM

Cele Stowarzyszenia Sieć Solidarności

Szanowni Państwo!

Podpisanie Porozumień Sierpniowych otworzyło nam drogę do niepodległości, wolności, demokracji. Wróćmy myślami do tamtych idei i czynów. Wspomnijmy ludzi tamtych dni. Niektórzy z nich już nie żyją, inni wyemigrowali, jeszcze inni, zawiedzeni, wycofali się. Wielu pracuje w przedsiębiorstwach, na roli, w biznesie, działa aktywnie w służbie państwa, w samorządzie, w różnorodnych organizacjach. Jednym żyje się dobrze, inni cierpią niedostatek i są zapomniani. Pamiętajmy o nich wszystkich!

Solidarność to znaczy RAZEM, nigdy jeden przeciw drugiemu. Ludzi ruchu „Solidarność” wciąż więcej łączy niż dzieli – to nasza nadzieja.

Stowarzyszenie Sieć Solidarności jest koleżeńską inicjatywą, organizacją pluralistyczną i apolityczną skupiającą ludzi, dla których drogą są ideały ruchu „Solidarność”.

Edward Edmund Nowak
Inicjator Stowarzyszenia i Prezes Zarządu

Solidarność

- Kulturowanie i upowszechnianie ideałów oraz wartości ruchu „Solidarność”

- Solidarność XXI wieku – refleksja i działanie

Pamięć

- Dokumentowanie i upowszechnianie dokonań ludzi i ruchu „Solidarność”
- Archiwizowanie list osób działających w ruchu Solidarność
- Pamięć o zmarłych po 31 sierpnia 1980 – prowadzenie Księgi Pamięci Solidarności, przypomnianie ich sylwetek opinii publicznej, opieka nad grobami
- Popularyzacja wiedzy o ruchu „Solidarność”, edukacja i promowanie postaw prospołecznych wśród dzieci i młodzieży

Więź i dialog społeczny

- Odbudowa więzi koleżeńskich ruchu „Solidarność”, tworzenie sieci kontaktów
- Organizowanie spotkań i imprez kulturalnych
- Inicjatywy na rzecz dialogu
- Promowanie działań Stowarzyszenia w me-

diach i poprzez własne środki przekazu

- Współpraca ze środowiskami i organizacjami o zbliżonych celach, w kraju i za granicą

Biznes społeczny

- Pozyskiwanie majątku i środków finansowych umożliwiających samodzielne i niezależne prowadzenie działalności przez Stowarzyszenie
- Promowanie i prowadzenie działalności gospodarczej w oparciu o idee ekonomii społecznej – przedsiębiorstwa społeczne, klaster społeczno-ekonomiczny
- Fundraising

Pomoc

- Pomoc charytatywna i prawna na rzecz członków Stowarzyszenia oraz będących w potrzebie innych osób ruchu „Solidarność”
- Organizowanie samopomocy i wolontariatu
- Współpraca z administracją rządową i samorządową dla realizacji celów Stowarzyszenia oraz inicjowanie działań prospołecznych

Zbiórka publiczna dług do spłacenia

Większość z tych, którzy za PRL, do 1989 roku, walczyli o naszą wolność nie tak ją sobie wyobrażała. Działacze demokratycznej opozycji, drukarze, kolporterzy, osoby wspierające podziemną „Solidarność” często żyją dziś w zapomnieniu, są schorowani i biedni. Nie mają na lekarstwa, opłaty i wyżywienie, bo ich renty czy emerytury często są poniżej minimum socjalnego. Padli ofiarą swoich zasług dla Polski, które doprowadziły ich do więzień, ukrywania się i pracy w podziemiu, nieraz – do rozbitcia życia rodzinnego.

My, obywatele Wolnej Rzeczypospolitej, mamy u nich dług do spłacenia, niezależny od długu, jaki powinno wobec nich uregulować Państwo.

Za poświęcenie dla wolnej Polski jesteśmy im winni wdzięczność i pomoc.

Dlatego Stowarzyszenie Wolnego Słowa decyzją nr 90/2013 z 6 marca 2013 r. otrzymało zgodę Ministra Administracji i Cyfryzacji na przeprowadzenie zbiórki publicznej w celu zebrania środków finansowych na pomoc działaczom antykomunistycznego ruchu podziemnego, ofiarom stanu wojennego, w szczególności więzionym i internowanym.

Pomoc ta będzie przeznaczona na zakup lekarstw, żywności oraz finansowanie dopłat do zobowiązań czynszowych za lokal mieszkalny. Koszty zbiórki SWS pokryje ze środków własnych.

Dla zagwarantowania, że zebrane środki będą wydatkowane zgodnie z ich przeznaczeniem, Stowarzyszenie powołało Społeczną Radę Funduszu Zasłużonych, która będzie podejmować decyzje o przyznawaniu pomocy finansowej i o jej wysokości. Radę tworzą wybitni działacze opozycji i osoby zaufania publicznego: Maria Dmochowska, Mirosław Chojecki i mecenas Maciej Bednarkiewicz.

Apelujemy zatem do wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie do osób i instytucji życia publicznego i gospodarczego, beneficjentów wolności i demokracji, o dokonywanie wpłat na pomoc tym ludziom, która pozwoli im na życie skromne, ale godne, bez upokarzającej nędzy.

Rachunek Funduszu Zasłużonych w banku PeKaO S.A.: 02 1240 5989 1111 0010 2816 8327

Plan stałych, comiesięcznych spotkań komisji Stowarzyszenia Sieć Solidarności

Zebrania odbywają się w pierwszym tygodniu każdego miesiąca

Poniedziałek, g. 16-18 Komisja socjalna i samopomocy (SSS-S) Przewodniczący: Piotr Fugiel,

g. 18.30-20.30 Komisja ds. współpracy z administracją rządową i samorządową (SSS-A) Przewodniczący: Józef Lassota

Wtorek, g. 17-18.30, Komisja Informacji (SSS-I) Przewodniczący: Andrzej Stawiarski

g. 18.30-20.30 Komisja organizacyjna (SSS-O) Przewodniczący: Maciej Mach

Środa, g. 16-18 Komisja ds. współpracy z innymi organizacjami (SSS-W) Przewodniczący: Marian Banas

g. 18.30-20.30 Komisja gospodarcza i biznesu (SSS-G) Przewodniczący: Przemysław Markiewicz

Czwartek, g. 16-18, Komisja edukacji (SSS-E) Przewodniczący: Józef Ratajczak

g. 18.30-20.30 Komisja ds. uroczystości (SSS-U) Przewodniczący: Maciej Mach

Piątek, g.16-18, Komisja dokumentacji (SSS-D) Przewodniczący: Adam Gliksman

Stowarzyszenie Sieć Solidarności

Biuro: Kraków, ul. Cieszyńska 2; czynne poniedziałek - wtorek g. 11–13, czwartek - piątek 16–19.

Zarząd SSS: zebranie w każdy trzeci poniedziałek miesiąca w g. 17–20.

Klub Filatelistów: spotkanie w każdą trzecią środę miesiąca o g. 17.

Komisja socjalna: dyżur w każdą drugą i czwartą środę miesiąca w g. 16–18.

Prezes SSS Edward E. Nowak przyjmuje w każdy drugi poniedziałek miesiąca w g. 17–19 po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 602-116-150).

Prawnik, mecenas Piotr Mazur przyjmuje w środy w g. 15–17 po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 602-116-150).

Pismo Stowarzyszenia Sieć Solidarności

Redakcja: Andrzej Stawiarski (red.nacz.), Krystyna Ryczaj-Marchewczyk, Halina Kutyba, Maciej Mach

Tel: 698-062-056, 602-116-150 E-mail: sss@sss.net.pl, m.mach55@interia.pl

Skład i łamanie: Paweł Zechenter

<http://www.sss.net.pl/>

Historia z ząbkami lub bez...

„BRATNIA POMOC” - CZECHOSŁOWACJA 1968

Tematem znaczków pocztu podziemnej były często wydarzenia historyczne.

Przypominamy je i ilustrujemy znaczkami

Jacek Swątek



Do Braci Czechów i Słowaków

W chwili, gdy żołnierz polski, wbrew swej woli zmuszony został do udziału w haniebnym napaści na Wasz kraj – my, Polacy odczuwamy głęboką wewnętrzną potrzebę, by zawołać do Was głośno: Naród polski w przygniatającej większości jest dziś całym sercem z Wami, po Waszej stronie – przeciwko najeźdźcy.

(...) Naród polski złożył dowody, że pragnie wolności, tak jak Wy. Jest on w tym momencie Waszym sojusznikiem i przyjacielem a nie wrogiem. Autentyczny, niesfałszowany głos polski słyszeliśmy przed kilkoma miesiącami - w marcu tego roku, gdy cała nasza młodzież manifestowała na ulicach polskich miast wznosząc okrzyki: „Niech żyje Czechosłowacja”, a kraj nasz jak długi i szeroki obiegło powtarzane z ust do ust hasło: „Cała Polska czeka na swego Dubczeka” (...)

Z przemówienia Jana Nowaka-Jeziorańskiego nadanego 25 sierpnia 1968 roku przez Rozgłośnie Czechosłowacką RWE.

Oświadczenie rządu PRL z dnia 21 sierpnia 1968 roku

„Działacze partyjni i państwowi Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej zwrócili się do Polski, Związku Radzieckiego i innych państw sojusznicznych z prośbą o udzielenie bratniemu narodowi czechosłowackiemu natychmiastowej pomocy włącznie z pomocą sił zbrojnych. Apel ten spowodowany jest zagrożeniem, które powstało dla ustroju socjalistycznego w Czechosłowacji i określonej przez konstytucję państwowości ze strony sił kontrrewolucyjnych w zmoiwie z urogimi dla socjalizmu siłami zewnętrznymi (...).

Rząd Polski oraz rządy państw sojusznicznych - Ludowej Republiki Bułgarii, Węgierskiej Republiki Ludowej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, kierując się zasadami nierozdzielnej przyjaźni i współpracy postanowiły uwzględnić wspomnianą prośbę w sprawie udzielenia bratniemu narodowi Czechosłowacji niezbędnej pomocy (...).

Polskie jednostki wojskowe razem z jednostkami wojskowymi wymienionych krajów sojusznicznych w dniu 21 sierpnia wkroczyły na terytorium Czechosłowacji (...). Podejmowane działania nie są skierowane przeciwko jakiemuś państwu i w żadnym stopniu nie naruszają czyichkolwiek interesów państwowych. Służą sprawie pokoju i są podyktowane troską o jego utrzymanie...”

Jacek Swątek – 21 sierpnia 68 roku, Tatry Wysokie

Ostatni tydzień spędziliśmy w Dolinie Złomisk, wspinając się i wchodząc na otaczającą szczyty: Rumanowy, Ganek, Wysoką, Kończystą. Jak pamiętasz Czytelniku, wtedy na Słowację do tzw. pasa konwencji obejmującego słowackie Tatry Wysokie i Zachodnie jeździło się na podstawie przepustki. Po tygodniu pobytu trzeba było wrócić np. na Łysą Polanę, podbić przepustkę... i wrócić w góry. Kolejny idiotyzm w nieskończonym szeregu podobnych pomysłów. Moja przepustka na pierwszy tydzień kończyła się właśnie 21 sierpnia. Cały sprzęt biwakowy i wspinaczkowy zostawiliśmy w kolebie i zbiegliśmy do Cesty Svobody, skąd okazją chcieliśmy dotrzeć do Smokovca i dalej do granicy na Łysej Polanie. Czekamy, czekamy, droga jest kompletnie pusta. Przez prawie godzinę nie pojawia się żaden samochód. Wreszcie jest okazja! Gazik Horskéj Služby mija nas, mimo, że machamy zawzięcie. Zatrzymuje się, cofa do nas. Drzwi się otwierają, dwaj Słowacy patrzą na nas, nie zapraszają do środka. Czyżbyśmy się spotkali gdzieś poza znakowanym szlakiem? Po dłuższej chwili któryś mówi: „Jesteście okupantami, ale wsiadajcie”. Nie wiemy o co chodzi, zwalając niezrozumienie na karb słabej znajomości języka słowackiego. Jedziemy w milczeniu. Przed

Smokovcem widzimy, że znaki z nazwami miejscowości są zamalowane lub usunięte, coraz częściej spotykamy namalowane w poprzek drogi różne antysowieckie hasła. Słowacy tłumaczą nam, zdezorientowanym, co się dziś w nocy stało... Smokovec wita wielkimi powtarzającymi się wymalowaniami: „Dubcek, Cernik, Svoboda to je nasa obroda” czy „Gomułka, Stalin, Hitler, Mussolini”, w tej właśnie kolejności! Ludzie na ulicy płaczą, dowiadujemy się, że w pobliskim Popradzie tank sowiecki zmiażdżył dwoje ludzi, którzy chcieli zatrzymać kolumnę najeźdźców...

Na Łysej obskakują nas ubecy, wraz z wopistami dość pobieżnie rewidują plecaki, koniecznie chcą wiedzieć co się dzieje na słowackim Podtatrze. Wymigujemy się od rozmowy, twierdząc, że zesłaliśmy Doliną Białej Wody a o „internacjonalistycznej pomocy” dowiedzieliśmy się właśnie teraz. Nie chcą nam podstemplować przepustek, ale w końcu ponownie przekraczamy granicę. „Jedziemy najpierw do Popradu, uczcić poległych Słowaków!” – uzgadniamy.

„Bracia” Karel Kryl

Dzięki wam za żelazne gołąbki pokoju,
Za gorzki smak migdałów w waszych/
pocałunkach,
Zamordowali wiarę w naszym własnym/
domu,
Na drogach głóg czerwony i ten głóg/
na trumnach.

„Vam podekovani” i uścisk braterski
„Za provokovani a strelbu do deti
A nase domy necht isou vam domem”
Świadcami są cmentarze/
„pachnouci olovem”.

Nie warto byłoby na wasze pluć pomniki,
Zostaje nadzieja „My bylisme a budem”
„Bolszoje wam spasiba bratja/
zachwacziki,
Spasiba bolsze, nikagda ne zabudem!
Nikagda ne zabudem!”

WARTO Z NIMI WSPÓŁPRACOWAĆ I Z ICH USŁUG KORZYSTAĆ

